



Kraj

KONIEC WCZASÓW W STYLU GIERKA

Rząd pozbywa się ośrodków wypoczynkowych, bo politycy już do nich nie jeżdżą ➔ A8 - 9

Bezkarne łowy za miliony

„RZ” UJAWNIA | Tysiące lisów, zajęcy, dzików i kaczek myśliwi z kół łowieckich odstrzelili już ponad legalny limit

IZABELA KACPRZAK

Tylko w ostatnich trzech latach i tylko na terenie województwa lubelskiego zastrzelono nielegalnie, poza ustalonym planem odstrzału, ponad 4,5 tysiąca zwierząt, m.in. lisów, jenotów, bażantów, piżmaków, zajęcy, dzików, jeleni i saren.

Ale nie dokonali tego kłusownicy, tylko myśliwi z 57 kół łowieckich, m.in. z Puław, Lublina i Warszawy, zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim - wynika z ustaleń „Rz”.

- Do wielu z tych kół należy elita władzy łowieckiej, np. członkowie Okręgowego Sądu Łowieckiego, okręgowi rzecznicy dyscyplinarni, członkowie Zarządu Okręgowego i Okręgowej Rady Łowieckiej. Prokuratorzy i sędziowie - mówi nam jeden z doświadczonych myśliwych.

Oto przykład: myśliwi z lubelskiego koła nr 2 Leśnik odstrzelili poza planowanym limitem 630 kaczek, z koła nr 52 Dąbrowy Bór w Kraśniku - 146 lisów. Nie spotkała ich za to żadna kara. Tymczasem za ponadlimitowe odstrzały, które są traktowane na równi z „bezprawnym pozyskaniem zwierzyny”, wojewoda powinien żądać ekwiwalentu, tj. odszkodowania dla Skarbu Państwa.

Dlatego w sprawę zaangażowało się Centralne Biuro Antykorupcyjne, które przeprowadziło kontrolę. Z raportu biura wynika m. in., że przez nienalożenie przez wojewodę lubelskiego ekwiwalentów na koła Skarb Państwa stracił ponad 4,3 mln zł!

Skąd wiadomo, ile zwierzyny odstrzelili dane koła? Każde polowanie jest ewidencjonowane i musi być przygotowane według planu odstrzału zwierzyny. Plan uwzględnia m.in. czas ochronny zwierząt i optymalną liczbę ich populacji na danym terenie. Przygotowują je każdego roku (do końca marca) koła łowieckie, opiniują - okręgowe władze łowieckie, którym koła podlegają, a zatwierdzają nadleśnictwa Lasów Państwowych i gminy.

Plany łowieckie mają służyć ochronie zwierząt, a zachowanie ich optymalnej populacji - za-

pewnić równowagę w ekosystemie. Za bezprawne pozyskanie (zastrzelenie) zwierzyny grozi nawet do roku więzienia.

Jak ujawnia jeden z łowczych, który odpowiada za limity: - Nikt, ani zarząd okręgowy, ani straż łowiecka, nie wskazywał, że pozaplanowy odstrzał może być traktowany na równi z bezprawnym pozyskaniem zwierzyny. Gdy wyszła sprawa w Lublinie, teraz jest kłopot.

Myśliwi, z którymi rozmawiała „Rz”, przyznają, że nielegalny odstrzał to norma, bo kół nie spotykają żadne sankcje. Ani finansowe, ani karne.

- Koła łowieckie nagminnie przekraczają dozwolone limity polowań i odstrzału. Tak jest w całej Polsce, w mniejszym lub większym stopniu. Doprowadziło to do wybicia populacji zajęcy - ocenia myśliwi z Lublina.

Kontrolę nad odstrzałem powinni sprawować komendanci wojewódzcy Państwowej Straży Łowieckiej przy wojewodzie.

Przekroczenia planów odstrzału nie powinno się traktować jak kłusownictwa

DARIUSZ ŁUKASIK
ŁOWCZY KOŁA GŁUSZEC
W BIŁGORAJU

Kiedy sprawą zajęło się CBA, komendant lubelskiej straży wystąpił do zarządów okręgowych i nadleśnictw o informacje na temat stanu przekroczenia limitów w ostatnich trzech latach. Wyniki są szokujące.

Do prokuratur trafiły 54 zawiadomienia. Jednak 30 spraw umorzono z powodu małej szkodliwości czynu, a w 23 przypadkach odmówiono wszczęcia dochodzenia. Tylko jedna sprawa jest w toku.

Lubelskim komendantem jest Stefan Kowalewski, od 25 lat myśliwi koła nr 5 Dąbrowa w Lublinie i do niedawna członek zarządu odpowiedzialny



◆ Nawet sami myśliwi przyznają, że na ponadlimitowym odstrzale zwierząt Skarb Państwa mógł stracić 80 mln zł

za łowiectwo. - Nie widzę tu konfliktu interesów - mówi „Rz” i podkreśla, że prawo nakazuje, aby szef straży miał co najmniej trzyletnie doświadczenie jako myśliwi.

Ale z raportu CBA wynika, że zawiadomienia, które kierował do prokuratur, nie zawierały wniosków o zapłatę ekwiwalentu. Mało tego, były w nich sugestie odmowy wszczęcia dochodzenia lub umorzenia.

- Zaśledztwo odpowiedzialny jest prokurator, nie ja - broni się Kowalewski. Jego zdaniem problem wynika z wątpliwości co do tego, czym jest „bezprawne pozyskanie zwierzyny”.

Zdaniem Iwony Giatowt-Juchniewicz, wiceprezesa Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa, która odpowiadała na wątpliwości wojewody lubelskiego, jeśli koła łowieckie dokonują odstrzału ponad ustalony plan, „mamy do czynienia ze zwierzyną bezprawnie pozyskaną”, za którą przysługuje Skarbowi Państwa ekwiwalent.

Prokuratura chce więc wystąpić z pozwem przeciwko kołu nr 2 Leśnik i doprowadzić do sądowego precedensu - jeśli sąd oceni, że za pozaplanowy odstrzał należy się państwu ekwiwalent, Prokuratura zażąda wypłaty od wszystkich kół.

- Mogą to być dziesiątki milionów złotych w skali kraju - przyznaje jeden ze śledczych.

Wojewoda lubelska Genowefa Tokarska już zdecydowała, że w sprawach poniżej kwoty 75 tys. zł będzie wysyłała do kół wezwania do zapłaty zaległego ekwiwalentu. Przy kwotach wyższych będzie o to występowała Prokuratura Generalna.

W listopadzie ubiegłego roku Prokuratura Rejonowa w Puławach umorzyła śledztwo w sprawie nielegalnego odstrzału w kole nr 44 Sokół w dwóch obwodach. W obwodzie nr 150 myśliwi zastrzelili m.in. 93 kaczki, 21 lisów, trzy kuny i 18 bażantów. W obwodzie nr 184 - 19 sztuk zajęcy, 34 kaczki. Powód umorzenia? Mała szkodliwość czynu. Prokuratura oszacowała, że w pierwszej sprawie Skarb Państwa poniósł stratę w wysokości... 828 zł, w drugiej - 1154 zł. Tyle że prokurator wycenił straty według cen tuszy w skupie.

Gdyby prokurator uznał, że za tzw. nielegalnie pozyskaną zwierzynę Skarbowi Państwa należy się ekwiwalent, koło Sokół zapłaciłoby za jeden obwód 145 tys. zł, a za drugi aż 53 tys. zł. A zdaniem CBA prokurator nie mógłby wtedy wnieść śledztwa ze względu na małą szkodliwość czynu.

- Przekroczenia planów odstrzału zwierzyny nie powinno się traktować jak kłusownictwa - broni się Dariusz Łukasik, łowczy koła Głuszec w Biłgoraju, do którego należy poseł PO Janusz Palikot. W ostatnich latach z planu odstrzału 30 dzików rocznie koło odstrzeliwuje 150 sztuk ze względu na szkody w kukurydzy. Łukasik podkreśla, że na pozaplanowe sztuki wcześniej występują o zgodę nadleśnictwa.

Chcieliśmy zapytać szefów Polskiego Związku Łowieckiego o skalę nielegalnych odstrzałów. - Śledztwo w tej sprawie prowadzi prokuratura w Lublinie i PZŁ nie wypowiada się na ten temat - stwierdził Piotr Kośla, zastępca łowczego krajowego. Naciskany na rozmowę Kośla rzucił słuchawką. ■

◆ ILE KOSZTUJE ZABIJANIE ZWIERZĄT

14 tys. zł za upolowanie łosia

Według informacji „Rz” przekroczenie limitów potwierdziło 13 z 15 nadleśnictw województwa lubelskiego, także m.in. w Parczewie, Biłgoraju i Białej Podlaskiej. Zgodnie z prawem łowieckim za tzw. nielegalnie pozyskaną zwierzynę Skarbowi Państwa należy się ekwiwalent - forma odszkodowania. Jego wysokość precyzuje rozporządzenie ministra środowiska obowiązujące od lipca 2005 r.: za zwierzynę grubą od 2 tys. zł do 14 tys. zł (najwięcej za łosia), za drobną (np. zajęcia czy bażanta) - 1 tys. zł. Jak szacują myśliwi, za ponadlimitowe odstrzały w Polsce Skarb Państwa mógł stracić 80 mln zł.

Według oficjalnych danych Polskiego Związku Łowieckiego w sezonie 2008/2009 myśliwi odstrzelili m.in. prawie 108 tys. kaczek, ponad 201 tys. dzików, ponad 138 tys. lisów i 143 tys. saren. Najwięcej sztuk w Wielkopolsce (ponad 12,5 tys.), na Śląsku i w Mazowieckiem - po ponad 10 tys. PZŁ liczy dziś ponad 100 tys. członków, najwięcej (25 proc.) jest emerytów i rencistów, 14 proc. to właściciele firm. Ze skupu dziczyzny i organizowania polowań dla cudzoziemców koła uzyskiwały w ubiegłym roku ponad 84 mln zł, same składki członkowskie wyniosły kolejne ponad 20 mln zł. -i.k.

◆ OPINIA

Tomasz Matkowski

pisarz, obrońca zwierząt,
autor książki „Polowaneczko”

Zawsze gdy słyszę, że myśliwi nie dopełnili procedur, przekroczyli uprawnienia, złamali zasady, zabili więcej, niż było wolno, przypominam mi się film „Noc generałów”, w którym bardzo docieklawy i surowy śledczy znajduje winnego morderstwa na kobiecie mieszkającej w sąsiednim pokoju hotelowym (rzecz dzieła się w okupacyjnej Warszawie). Tym winnym okazał się jeden z generałów odpowiedzialnych za masakry ludności cywilnej i niszczenie miast. Ale to nie wchodziło w sferę zainteresowań śledczego. To była

działalność wojskowa generała i nie podlegała cywilnej jurysdykcji. Przypomina mi się też kwestia policjanta z filmu „Gra” (nie tego z Michaeliem Douglasem, tylko jego pierwowzoru z lat 60.). Policjant, zbadawszy miejsce zbrodni i przesłuchawszy sprawcę, konkluduje: „zgadza się, jest pan zarejestrowany jako uczestnik gry. Zabójstwo przepisowe, jest pan wolny. A, nie, zaraz, chwileczkę! Placi pan mandat. Zaparkował pan na zakazie”. Tymi dwoma przykładami chcę dać do zrozumienia, że zabijanie zwierząt dla przyjemności uważam za objaw zwyrodnienia. Bez względu na to, czy jest to zabijanie przepisowe, czy też nie. ■

DLA „RZ”